

Rozdział IV

ZAMIARY MIŁOŚCI

TRZY DUSZE KAPŁAŃSKIE. . .
JEDEN GRZESZNIK. . .
DWIE DUSZE WYBRANE. . .
1 czerwca – 1 sierpnia 1921

**Czy chcesz Mnie
pocieszyć?**

(Pan Jezus do Józefy – 14
czerwca 1921)

„Krótco przed świętem Serca Bożego, nie pamiętam już daty – napisze Józefa – ukazał mi się Pan Jezus. W Sercu Jego były trzy nowe rany, a z każdej płynęło dużo krwi:

Popatrz, czego pragnę na moje święto!

A gdy na widok Jego bólu wyraziłam Mu swój żal, rzekł:

Trzej kapłani ranią moje Serce. Ofiaruj za nich wszystko, co będziesz robiła.

Powiedziałam Mu, jak bardzo jestem uboga, prosząc, aby uzupełnił wszystkie moje braki. Odpowiedział mi z wielką miłością i dobrocią:

Im większa jest twa nędza, tym bardziej podtrzymywać cię będzie moja potęga. Ubogacę cię w moje dary. Jeśli będziesz Mi wierna, z twej duszy uczynię dla siebie mieszkanie i będę się tam chronił, ilekroć odepchną Mnie grzesznicy. Będę wypoczywał w tobie, a ty będziesz miała życie we Mnie. Przyjdź szukać w moim Sercu wszystkiego, czego potrzebujesz, nawet gdy chodzi o rzeczy, których Ja od ciebie wymagam. Miej ufność i miłość!”

Odtąd rozliczne cierpienia duszy i ciała nie opuszczają już Józefy aż do piątku, 3 czerwca, do święta Najświętszego Serca Pana Jezusa, które odsłoni przed nią potęgę modlitwy i wielkość miłosierdzia.

„Na rozmyślanu – napisze ona – Pan Jezus otworzył mi swoje Serce.

Wejdź tutaj – powiedział – i polecaj Mi nadal to, o co cię prosiłem.

Dał mi odpocząć po uciskach poprzednich dni. A potem został przy mnie. Był taki piękny i promieniował radością.

Mówiłam Mu o tych trzech kapłanach.

Proś o nich moje Serce. Jeszcze nie wrócili, ale zbliżają się do Mnie”.

Józefa zachwycona tą promieniejącą dobrocią, mówi Panu o tym święcie, które – jak uważa – powinno Mu przynieść wielką chwałę.

„Serce Jego rozgorzało na te słowa. Nigdy Go takim nie widziałam!

Tak, dzisiaj to dzień mojej miłości. Dusze, te dusze, które tak miłuję, zachwycają moje Serce, kiedy przychodzą szukać siły i

lekarstwa w tym Sercu, które tak gorąco pragnie je ubogacić. Oto, co Mi przynosi chwałę, oto, co Mnie pociesza najbardziej!

Pozostał przy mnie do końca rozmyślania i poszedł ze mną na Mszę świętą”.

Tego dnia w Zgromadzeniu Najświętszego Serca Jezusa wszystkie zakonnice odnawiają uroczyście swe śluby przed Hostią¹, podczas Komunii św. Józefa nie wie, jak powstrzymać wzruszenie, słysząc to odnowienie, powtarzane z gorliwością przez każdą ze swych matek i sióstr.

„Ach, jakże jestem szczęśliwa w moim drogim zgromadzeniu – napisze. A potem mówi dalej: – nagle ujrzałam Jego Serce! Najpierw samo Serce zanurzone jakby w płonącym ognisku; potem jakby rozsunęły się lekkie obłoki i ukazał się Pan Jezus. Był zachwycający! Nie wiem, co Mu powiedziałam. Jak Mu podziękować za wszystko, co czyni dla mnie?

Powiem ci, Józefo! Weź to Serce i ofiaruj Je Bogu. Przez Nie możesz spłacić wszystkie swe długi. Wiesz teraz, co chciałem uczynić, przyciągając cię tutaj. Pragnę, abyś odpowiedziała moim planom przez uległość dla przełożonych, przez oddanie się mojej miłości, która chce cię pojąć i całkowicie przeniknąć. Miłość oczyści cię z samej siebie i o niczym innym nie pozwoli ci myśleć, jak tylko o mojej chwale i o duszach”.

Potem usilnie nalegając, dodał:

„Teraz, módl się, powiedz Mi, czego chcesz, proś Mnie o to.

Prosiłam Go o to wszystko, czego pragnę – zapisze Józefa – najpierw, rzecz naturalna, o łaski dla zgromadzenia, ofiarując Mu równocześnie wszystkie akty odnowienia ślubów za tych trzech kapłanów. W ciągu dnia nie przestawałam się za nich modlić. Nie wiem ile razy Mu powtórzyłam: Panie! Mówisz mi, że dzisiaj dusze wypraszają łaski Twego Serca. Czy mogłybyśmy pozyskać dla Ciebie te trzy dusze? O, pozwól się wzruszyć!”

Okolo trzeciej po południu Józefa idzie do nowicjatu. Przechodząc przed chórem, wchodzi raz jeszcze,

„zapukać do drzwi tego Serca, aby nie opierało się naszym błaganiom. Pan Jezus przyszedł natychmiast i powiedział tak, jak gdyby mnie słyszał:

Powiedz Mi, czego sobie życzysz?

Ależ, Jezu mój, czyż nie wiesz tego? A Twoi trzej kapłani! Błagam Cię, ponieważ to jest Tve pragnienie. Tylko Ty sam możesz to uczynić! Wtedy Jezus uroczyście, a jednocześnie z radością, ukazując swe Serce, powiedział:

Józefo, oni wrócili do mego Serca!

A potem, jak gdyby przejęty wielkim wzruszeniem, mówił dalej:

Gdyby odrzucili moją łaskę, byłiby odpowiedzialni za zgubę wielu dusz”.

A kiedy Józefa, ukorzona przed swym Panem, nie wie, co rzecz ze szczęścia, On dodaje:

„Powtarzaj codziennie te słowa:

O mój Jezu, przez Twoje Serce tak bardzo kochające błagam Cię, rozpal żarliwością Twojej miłości i gorliwością o Twoją chwałę wszystkich kapłanów świata, wszystkich misjonarzy i wszystkich, którzy są odpowiedzialni za głoszenie Twego Boskiego słowa, aby ogarnięci świętym zapalem wyrwali dusze szatanowi i prowadzili je do Twego Serca, gdzie będą Cię chwalić na wieki.”

Ujrzałam wtedy zamiast cierni koronę z bardzo czerwonych róż otaczającą Jego Serce, które gorzało jak pożar. Cała Jego postać jaśniała, a oblicze promieniało dobrocią”.

Wspomnienie święta Najświętszego Serca Pana Jezusa nie zatrze się nigdy w jej pamięci! Poznała wtedy, jak nieskończoną radością goreje to Serce, kiedy Jego kapłani dają Mu całkowitą miłość, jakiej od nich oczekuje. Odtąd modlitwa, której ją nauczył sam Zbawiciel, stanie się jej modlitwą codzienną, a dusze kapłańskie będą pierwszą i największą intencją ofiary jej życia.

Mała notatka, zachowana w tajemnicy aż do śmierci, dowodzi, że w tym czasie Pan Jezus nie przestawał utrzymywać jej w duchu posłannictwa.

„Było to 11 czerwca; obawiałam się ciągle, że otoczenie może coś zauważyć, kiedy nagle zjawił się Pan Jezus. Wyraziłam Mu moje obawy, a On mi odpowiedział z niewypowiedzianą serdecznością:

Przypomnij sobie moje słowa i wierz w nie. Jedyne pragnienie mego Serca to zamknąć cię w Nim, osiąść cię w mojej miłości, a potem uczynić z twej małości i ułomności przewód miłosierdzia dla wielu dusz, które zbawią się za twym pośrednictwem. Później odkryję ci płomienne tajemnice mego Serca, które posłużą dla dobra wielkiej liczby dusz. Pragnę, abyś pisała i zachowała wszystko, co ci powiem. Wszystko to będą ludzie czytali, kiedy ty będziesz już w niebie. Nie dla twych zasług chcę się tobą posłużyć, ale dlatego, aby dusze widziały, jak moja potęga posługuje się narzędziami słabymi i nędznymi.

Zapytałam Go, czy nawet to mam powiedzieć przełożonym – pisze naiwnie Józefa. – Jezus odpowiedział:

Zapisz, a ludzie przeczytają to po twojej śmierci”.

W ten sposób Pan Jezus odkrywa powoli wielki plan Miłości, który się przygotowuje w ciszy i trudzie jej dni. Jednak Józefie, odważnie zmierzającej do osiągnięcia pokory nie zabraknie cierpień i na tej drodze napotka często pokusy. Z czynów, które powodowana miłością wykonałaby tak łatwo w innym czasie,

szatan usiłuje stworzyć dla niej przeszkody. Ale Najświętsza Panna czuwa jak zwykle, aby ją oświecać, kierować nią i bronić.

„Mówiłam Jej o wszystkim, co mnie spotyka – zapisze w poniedziałek, 13 czerwca – ale nie spodziewałam się, że Ją ujrzę, kiedy nagle przyszła jako Matka pełna dobroci.

Słuchaj, córko, nie przejmuj się tym, co czujesz. Wierz Mi, im większy jest twój wstręt, tym więcej zasług masz w oczach mego Syna. Czuwaj nad tymi trzema punktami, przez które nieprzyjaciel dusz pragnie cię przywieść do upadku:

Po pierwsze – nie ulegaj skrupułom, które on ci podsuwa, aby cię odwieść od Komunii św.

Po drugie – kiedy mój Syn wymaga od ciebie tego lub innego aktu pokory, uczyn go z wielką miłością, powtarzając Mu ciągle: Panie, widzisz, ile mnie to kosztuje, ale Ty idź przede mną!

Po trzecie – nic sobie nie rób z tego podstępu szatańskiego, którym chce ci wmówić, że zaufanie do matki przełożonej ujmuje coś z twego uczucia dla Jezusa. Jeśli szatan to osiągnie, zyska wszystko. Otwórz swą duszę z całym zaufaniem i kochaj swą matkę bez obawy, mów jej zawsze z wielką prostotą wszystko, co myślisz, co cię niepokoi i wzrusza. Jezus miłował także na ziemi tych, którzy Mu zastępowali Jego Ojca i cieszy się, kiedy jesteś otwarta i prosta. Ale nie zapominaj, polecam ci to raz jeszcze, żeby nigdy nie opuścić Komunii świętej”.

Roztropność i delikatność tych rad wzbudza podziw. Józefa, idąc za nimi, stanie się w rękach Mistrza uległym i podatnym narzędziem, którym posłuży się On dla wielu swych zbawczych zamierzeń.

„We wtorek, 14 czerwca, ukazał się mi Pan Jezus w czasie adoracji. Był bardzo piękny. Miał w ręku koronę cierniową i z wyrazem wielkiej dobroci zapytał mnie:

Czy chcesz Mnie pocieszyć?

Naturalnie, że odpowiedziałam, tak! A On mówił dalej:

Chcę, żebyś postarała się przybliżyć do mego Serca jedną duszę bardzo umiłowaną. Wzbudź intencję, aby wszystko za nią ofiarować. Często przedstawiaj memu Ojcu krew mojego Serca. Całuj ziemię, aby uwielbiać tę krew znieważoną i podeptaną przez tego grzesznika, którego tak miłuję. Jeśli matka przełożona pozwoli, powiem ci, co będziesz mogła dla niego uczynić. W niczym nie naruszę zachowania reguły”.

Ta troska Mistrza o wierność dla reguły zakonnej zachowa zawsze Józefę na pewnej drodze.

„Czy masz pozwolenie matki? – pyta ją nazajutrz po Komunii świętej.

Wiesz dobrze, Panie – odpowiada Józefa – że ona nic innego nie pragnie jak tylko Tobie się podobać.

Wiem, lecz najpierw zanim uczynisz to, czego Ja od ciebie zażądam, musisz swą wolę poddać woli przełożonej”.

Potem nakreśla jej plan wypełnienia ofiary:

„Zaraz po obudzeniu wstąp do mego Serca i znalazłszy się w Jego głębi, ofiaruj memu Ojcu wszystkie swe czynności, zjednoczone z uderzeniami mego Serca. W ten sam sposób łącz wszystkie swe akty z moimi, abyś to już nie ty sama działała, ale Ja w tobie.

Podczas Mszy św. przedstawiaj Ojcu memu tę duszę, którą chcę zbawić i proś Go, by wylał na nią krew żertwy, która się w tym celu ofiarowuje.

Kiedy komunikujesz, ofiaruj Mu Boski skarb, którym rozporządzasz, aby spłacić długi tej duszy.

Podczas rozmyślania stań przy Mnie w ogrodzie Getsemani. Weź udział w moim cierpieniu i ofiaruj się memu Ojcu, jako żertwa, gotowa wycierpieć wszystko, do czego twoja dusza jest zdolna.

Kiedy przyjmujesz posiłek, myśl, że to Mnie przynosisz ulgę i czyn to za każdym razem, gdy w czymkolwiek znajdujesz zadowolenie.

Ani na chwilę nie odłączaj się ode Mnie.

Często całuj ziemię.

Ani jednego dnia nie opuszczaj Drogi Krzyżowej.

We wszystkim, co czynisz, patrz tylko na moją wolę i spełniaj ją z wielkim poddaniem.

Upokarzaj się głęboko, z pokorą łącząc zawsze ufność i miłość.

Czyń wszystko z miłości, nie tracąc z oczu tego, co Ja wycierpiałem dla dusz.

W nocy spoczywaj w moim Sercu. Ono zbierze uderzenia twego serca i policzy je jako akty pragnienia i miłości.

W ten sposób przywiedziesz do Mnie tę duszę, która Mnie tak obraża!

Prosiłam, żeby mi wybaczył, jeśli wszystko będzie nie tak, jak On sobie tego życzy, bo chociaż mam dobrą intencję, to przecież słabość moja jest wielka.

Wieczorem, w czasie adoracji, zjawił się Pan Jezus. Ręce i nogi miał skrwawione i patrząc w niebo, rzekł mi:

Za tę duszę ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu Boską Żertwę, ofiaruj krew mego Serca.

I trzy razy powtórzył te słowa. Ja zaś powtórzyłam Mu, że pragnę Go pocieszyć i czynić wszystko tak, jak mnie tego nauczył.

Nie lękaj się; do tego wszystkiego masz moje Serce!”

Józefa pozna cenę, jaką trzeba złożyć za okup jednej duszy. Przez okres wielu tygodni zjednoczy się z ofiarą i cierpieniami Odkupiciela i przeżywać będzie powrotną drogę tej zbłąkanej duszy.

W piątek, 17 czerwca, zapyta Pana Jezusa, czy nie sprawi Mu pociechy pewien mały akt, który Mu powierzy w tajemnicy. A kiedy On wyraża jej swą radość, mówi:

„Czemu nie powiedziałeś mi tego wcześniej, Panie?

Słuchaj, Józefo, kiedy ojciec twój ma pragnienie i prosi cię o napój, to jeśli podasz mu szklankę wody, będzie ci za to wdzięczny. Ale jeśli nie prosi cię o nic, a ty sama pomyślisz, aby mu ją ofiarować i ugasić jego pragnienie, to jakże będzie zadowolony widząc, że jego dziecię samo z siebie myśli, by go pocieszyć. Powiedziałem ci już, że wszystko, co uczynisz z miłości dla mnie, choćby to była rzecz najdrobniejsza, przyniesie Mi dużo pociechy i będzie miało wielką wartość dla ciebie i dla dusz. Teraz daj Mi swe serce, bo chcę w nim odpocząć. Kiedy będę potrzebował czegoś innego, to cię o to poproszę. Powtórz Mi, że Mnie kochasz miłością zastępczą za te dusze, które Mnie obrażają”.

Ten akt miłości Józefa ma powtórzyć przede wszystkim przez swą odwagę wobec cierpienia. Od paru dni gwałtowny ból w lewym boku dołączył się do tych, które ją trapią bez przerwy. Chwilami ledwie może oddychać. Na próżno usiłowano jej ulżyć. Nawet wizyta lekarska nie odkryła żadnego schorzenia. Więc Józefa lęka się, że ta dolegliwość może być przeszkodą dla jej życia zakonnego. Ucieka się zatem do Matki Bożej, by Jej powierzyć swój niepokój.

W poniedziałek, 20 czerwca, Józefa modli się w kapliczce nowicjatu,

„kiedy zjawia się nagle Najświętsza Panna i z serdecznością mówi do mnie:

Nie lękaj się, córko, i swej matce powiedz, żeby się niczego nie obawiała. Ten ból jest iskierką Serca mego Syna. Kiedy go czujesz silniej, ofiaruj to w wyznaczonej intencji, bo to znak, że o tej porze, jakaś dusza rani Go głęboko. Nie lękaj się cierpienia, bo to skarb dla ciebie i dla dusz.

Dała mi swe błogosławieństwo i zniknęła”.

Tego wieczoru, w jadalni, wierna poleceniu Mistrza,

„ofiarowywałam mój posiłek Panu Jezusowi tak, jak mnie tego nauczył. Wtem, zjawia się On i smutnym głosem mówi:

Tak, daj Mi jeść, bo jestem głodny... daj Mi pić, bo jestem spragniony! Ty wiesz czego łaknę i pragnę? Dusz. Tych dusz, które tak miłuję! Daj Mi więc pić!

Pozostał tak przez cały czas posiłku, a potem rzekł:

Chodź ze Mną, nie pozostawiaj Mnie samego!”

I tak Pan Jezus zaprasza ją do podjęcia wzrastających cierpień, ukazując się jej nazajutrz, 21 czerwca, w czasie dziękczynienia.

„Wszystko ofiaruj memu Ojcu Przedwiecznemu w zjednoczeniu z moimi cierpieniami – powiedział. – Codziennie przez trzy godziny dam ci odczuć udrękę i ucisk mego krzyża i to będzie wielką korzyścią dla tej duszy”.

Na tej bolesnej drodze Józefa nie traci odwagi. I o ile lęka się uprzywilejowań, które pobudzają jej poczucie odpowiedzialności, o tyle jest gotowa podzielać krzyż, który ma zbawić dusze. Pan Jezus to wie, liczy na nią, dlatego mnoży swe prośby.

W czwartek, 23 czerwca, na Mszy św. ukazuje się jej znowu:

„Chcę, byś dziś poprosiła o pozwolenie na godzinę świętą. Ukażesz tego grzesznika memu Ojcu Przedwiecznemu, przypominając Mu, że dla tej duszy wycierpiałem konanie w Ogrójcu. Ofiarujesz Mu moje Serce i twe cierpienia, złączone z moimi. Powiedz matce asystentce, że te cierpienia są niczym wobec radości, jaką sprawi Mi ta dusza, wracając do Mnie.

Tej nocy – pisze dalej Józefa – obudziłam się pod naciskiem bólu, a wkrótce potem zjawił się Pan Jezus ukoronowany cierniami.

Przychodzę, by cierpieć z tobą razem.

Złożył ręce i długo się modlił. O, gdyby matka widziała, jaki On piękny! Oczy Jego patrzą w górę, wyraz twarzy nacechowany smutkiem, który Go zdobi. Jak odbłask nieba pada na Jego oblicze wielka światłość”.

Mija wiele dni i nocy. Józefa zapisuje wizyty Pana, który wciąż jej powtarza o swym pragnieniu i oczekiwaniu. Bierze udział, że się tak wyrazimy, w pogoni miłości, która idzie krok w krok za tą duszą w niebezpieczeństwie. Jezus żąda jednak w tej współpracy całkowitej bezinteresowności, jednocześnie czyniąc Józefę odpowiedzialną za tę duszę przed Bogiem. Na jej pytanie, czy ten grzesznik da się wreszcie wzruszyć, odpowiada Pan Jezus we wtorek, 28 czerwca, przychodząc w czasie jej pracy:

„Posłuchaj, jeśli chcesz Mi się naprawdę podobać, to zajmij się tylko cierpieniami i daniem Mi tego, o co cię proszę, nie dopytując się jak i kiedy.

Tej nocy – zapisze Józefa w środę, 29 czerwca – około godziny drugiej, nagle zjawiła się Matka Najświętsza. Powiedziała Jej o tej duszy, błagając, aby sama poprosiła Jezusa o oddalenie od niej okazji do grzechu i o siłę do powrotu na dobrą drogę. Jej oczy napędlły się łzami i rzekła:

Jakże on nisko upadł! Pozwolił się oszukać, jak baranek! Ale odwagi! Czyń, co ci powie mój Syn i proś Go, aby na tobie zaciężyło to, na co zasługuje ten grzesznik. W ten sposób sprawiedliwość Boża oszczędzi go. Nie lękaj się cierpień. Siły

potrzebnej nie zabraknie ci nigdy, a gdy już nie będziesz mogła znieść więcej, dodam ci odwagi i przyniosę ci ulgę. Jestem Ucieczką grzeszników. Dusza ta nie zginie”.

Nazajutrz, w czwartek, 30 czerwca, po Komunii św., Pan Jezus ukazuje się Józefie, wskazuje jej rany swych rąk i nóg i uczy ją odkrywać w nich niewidzialną ranę swej miłości.

„Patrz na moje rany – mówi – uwielbiaj je i całuj. To nie dusze zadały Mi je, ale miłość!

A gdy Józefa nie wie, co powiedzieć, powtarza:

„Tak, to miłość, którą mam dla dusz. Miłość współczująca dla grzeszników. Ach, gdyby oni to wiedzieli!”

Wtedy, w ciszy swej duszy, Józefa pozwala Panu wyryć w sobie tę niewidzialną ranę, którą ma z Nim dzielić i którą ma koić.

„Największa nagroda, jaką mogę dać jakiejś duszy to wezwać ją, aby się stała żertwą mej miłości i miłosierdzia, czyniąc ją podobną do Mnie, będącego Boską Ofiarą za grzeszników”.

1 lipca, w święto Krwi Najświętszej i pierwszy piątek miesiąca, przyszła Matka Najświętsza, aby przypomnieć swemu dziecku o wartości odkupieńczej tej krwi, którą trzeba wykorzystać dla grzesznika.

„Uwielbiaj Boską krew Jezusa, córko, i błagaj Go o wylanie Jej na tę duszę, aby ją wzruszyć, przebaczyć jej i oczyścić ją”.

W ten sposób Pan Jezus stawia ją codziennie wobec jej posłannictwa.

„Nie przestawaj łączyć swoich aktów z moimi i ofiarowywać memu Ojcu mojej drogiej krwi – powtarza jej. – Nie zapominaj, że jesteś żertwą mego Serca”.

Pan Jezus nie ogranicza zresztą horyzontów Józefy do tego jednego grzesznika. W piątek, 8 lipca, powierza jej dwie inne dusze, o których mówi:

„Patrz, jak przeszywają moje Serce, jak rozdzierają Mi ręce!

Wrócił w czasie adoracji – napisze Józefa.

Patrz na moje Serce. Ono jest samą miłością, samą czułością, a są dusze, które Go nie znają!”

Można się domyślić, ile energii i ofiarności kryje w sobie wysiłek Józefy, aby sprostać temu podwójnemu prądowi życia: z jednej strony dni i noce spędzone na obcowaniu ze światem nadprzyrodzonym, pociągającym za sobą ofiary; z drugiej wierność, która wiąże ją z pracą i z regułą. Dlatego z niezrównaną dobrocią Pan Jezus umacnia ją, dając jej udział w swych radościach Zbawcy.

„Przyszedeł w czasie adoracji, bardzo piękny – zapisze ona w sobotę, 9 lipca – i powiedział mi:

Patrz, Józefo, jedna z tych dusz dała Mi wreszcie to, czego Mi odmawiała, ale druga jest bliska zguby, jeśli nie uzna swej nicości.

Tak, ofiaruj się, aby otrzymać dla niej przebaczenie. Jeśli dusza upokarza się, nawet po upadku w największe grzechy, to wynosi z tego korzyść. Jedyne pycha pobudza gniew mego Ojca, który ma do niej nieskończoną odrazę.

Szukam dusz, które umieją upokarzać się, aby wynagrodzić za tę pychę”.

We wtorek, 12 lipca Józefa napisze:

„Okolo czwartej po południu przyszedł Pan Jezus. Twarz miał bardzo smutną i zarazem bardzo piękną, a w Sercu szeroką ranę.

Daj Mi swe serce, Józefo, bym mógł je napelnić goryczą mego Serca i ofiaruj się bez przerwy na wynagrodzenie za pychę tej duszy. Nie odmawiaj Mi niczego, jestem twoją mocą.

Potem, patrząc w niebo, rzekł:

Pycha zaślepia ją! Zapomina ona, że jestem jej Bogiem i że sama beze Mnie jest niczym. Jakie znaczenie ma wynoszenie się tutaj, na ziemi! Upokarzaj się ciągle przed moim Ojcem, ofiaruj Mu pokorę mego Serca. Nie zapominaj, że beze Mnie dusza jest samą przepaścią nędzy. Ja wywyższę pokornych. Ich słabości, a nawet upadki, nie przeszkadzają Mi. Chcę tylko pokory i miłości!”

I tak upływają Józefie całe tygodnie, bez chwili wytchnienia. Ból boku, korony cierniowej, obolałe wszystkie członki, dusza pod ciężarem gniewu Bożego – wszystko to przypomina jej zadanie, którym obarczyła ją Miłość. Ale Matka Najświętsza dodaje jej odwagi.

„Myślę, że była trzecia rano – zanotuje w piątek, 22 lipca. – Matka Najświętsza przyszła nagle i kładąc mi ręce na ramionach rzekła:

Córko serca mego! Przychodzę cię podtrzymać, bo jestem twoją Matką. Nic z tego co cierpisz, nie jest bez pożytku. Czekam cię jeszcze jedno wielkie doświadczenie, aby ocalić tę pyszną duszę. Gdy poczujesz zbliżanie się pokusy, odkryj ją natychmiast. A potem bądź posłuszna, posłuszna, posłuszna!

Powiedziałam Jej, że właśnie to kosztuje mnie najbardziej: zdawać ze wszystkiego sprawę i być posłuszną.

Słuchaj, Józefo, to jest dobra chwila dla poddania twego sądu posłuszeństwu. I właśnie przez ten akt pokory, wśród największego nasilenia pokusy, zadośćuczynisz za pychę tej duszy. Kiedy walczysz, wpływ szatana na nią jest słabszy.

A potem dodała mocniej:

Musisz cierpieć za dusze, musisz być kuszona, bo, pamiętaj to dobrze: szatan lęka się twojej wierności, więc odwagi!

Pobłogosławiła mnie i zniknęła”.

Pan Jezus, potwierdzając słowa swej Matki, zjawia się o świcie po tej bolesnej nocy, ukazując się Józefie po Komunii św., okupionej ciężkimi walkami.

„Był tak piękny – zapisze – chociaż miał koronę cierniową na głowie i krwawiące rany!

Patrz na moje rany i ucałuj je. Czy wiesz, kto Mi je zadał? Czy wiesz, kto Mi wtłoczył tę koronę na głowę? Miłość. Czy wiesz, kto przeszył moje Serce? Miłość. Jeżeli Ja miłuję cię do tego stopnia, że niczego ci nie odmówiłem, to powiedz Mi, Józefo, czy ty w cierpieniach będziesz Mi czegoś odmawiać? Oddaj się bez zastrzeżeń!”

Takimi słowami Pan Jezus coraz silniej przywiązuje Józefę do siebie.

Przez długie tygodnie ofiary i walki dojrzewa owoc tyłu cierpień. I Józefa wkrótce przekonuje się o tym. Wieczorem, w poniedziałek, 25 lipca, Pan Jezus przypomina wzajemne przyrzeczenie z dnia 5 sierpnia 1920 r.

„Jeśli będziesz Mi wierna, dam ci poznać bogactwa mego Serca. Zakosztujesz mego krzyża, ale pocieszę cię jako mą najmiłszą oblubienicę. Ja zawsze dotrzymuję mego słowa”.

Wiadomości pełne nadziei co do osoby tego grzesznika, doszły tego wieczora do Feuillants.

„Nie wiedziałam, jak dziękować – napisze nazajutrz, 26 lipca – zwłaszcza że byłam wciąż pod wrażeniem tego, co mi powiedział: ***Ja zawsze dotrzymuję mego słowa.*** Potem przyszedł i powiedział:

Dzieło nie jest skończone. Okażę jeszcze więcej dobroci tej duszy. O jedno tylko cię proszę, abyś była Mi wierna”.

W środę, 3 sierpnia, około wpół do ósmej wieczorem, Pan Jezus ukazał się cały promieniejący i rzekł w końcu:

„Ten grzesznik sprawia Mi tyle cierpienia, Józefo, ale teraz jest on w moim Sercu!”

Nazajutrz, przypomina jej duszę, której pycha nie przestaje zadawać Mu głębokich ran:

„Chcę, żeby ta dusza wróciła do Mnie jak najprędzej. Czy chcesz cierpieć dla niej? Więc wszystko, co dziś będziesz robiła, ofiaruj w jej intencji. Wkrótce powrócę.

Wieczorem Jezus dał mi przeczuć swoje przyjście, więc poszłam na chórek nowicjatu. Zjawił się tam natychmiast. W Sercu Jego nie było już rany, którą nosił od czasu, gdy mi powiedział o tej pysznej duszy.

Przyjdź – rzekł – zbliż się i odpocznij! Ta dusza jest w moim Sercu!”

W piątek, 14 sierpnia, Pan Jezus potwierdził ostatecznie zbawienie dusz, tak drogo okupionych.

„Wieczorem – napisze Józefa – ukazał mi się Pan Jezus. Był bardzo piękny i rzekł:

Ta dusza, która pozostała na ziemi, by dopełnić dzieła swego oczyszczenia, jest już w niebie! Serce moje odniosło również

ostateczne zwycięstwo nad wspomnianym grzesznikiem. Przysporzy Mi on teraz pociechy i odwdzięczy się mojej miłości. A ty – mówił Pan dalej – czy miłujesz mnie? Mam szczególne zamiary wobec ciebie, a są to zamiary miłości! Nie odmawiaj Mi niczego”.

JEDNO ZE ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH
Sierpień 1921

***Chcę się tobą posłużyć dla
przeprowadzenia wielkiego
dzieła!***

(Pan Jezus do Józefa – 26 lipca
1921)

Pod tą samą datą, w sierpniu 1921 roku, skończyło się także jedno z dzieł wynagrodzenia, do którego Pan Jezus zaprosił Józefę. Aby dzień po dniu móc śledzić jego przebieg, trzeba cofnąć się do wtorku, 26 lipca, kiedy to po Komunii św. Pan Jezus zapytał ponownie swą oblubienicę:

„Czy jesteś skłonna dochować Mi wierności?”

Opowiedziałam Mu wszystko, czego lękam się ze strony mej słabości – zapisze Józefa – ale On dobrze zna moje pragnienia.

Chcę się tobą posłużyć dla przeprowadzenia wielkiego dzieła. Masz sprowadzić do mojego Serca jedno ze zgromadzeń, które się od Niego oddaliło. Chcę, aby moje oblubienice wróciły do Mnie.

I ukazał mi swoje Serce. Zapytałam Go, czego ode mnie oczekuje.

Czyń w dalszym ciągu to wszystko, co ci poleciłem na intencję tego grzesznika. Ofiaruj moją wszystką Boską krew, której cena jest nieskończona.

Pan Jezus wrócił około południa, obarczony wielkim krzyżem – mówi dalej Józefa.

Przychodzę przynieść ci mój krzyż – powiedział – bo chcę go złożyć na ciebie.

Potem pozostał bez krzyża, a ja zostałam przygnieciona takim cierpieniem, że gdyby mi nie dał szczególnej łaski, nie mogłabym go znieść.

Do tego dzieła – powiedział – wybrałem dziewięć dusz. Obecnie jestem z tobą, potem cię zostawię, by pójść do innej. W ten sposób zawsze jedna z moich oblubienic będzie Mnie pocieszała.

Został chwilę w milczeniu, a potem rzekł jak gdyby do siebie:

Tak, to prawda, dużo dusz rani Mnie swoją niewdzięcznością. Ale jest o wiele więcej innych, w których wypoczywam i które są moją rozkoszą!”

Pod ciężarem krzyża Józefa zabrała się do pracy w obecności swego Pana, który jej rzekł:

„Pracuj w moim towarzystwie”

Józefa jest sama, więc od czasu do czasu przyklęka, aby Go uwielbić i Mu się ofiarować.

„Chcę nie tylko tego, abyście zbliżyły do Mnie te dusze – wyjaśnia jej Pan Jezus – ale żebyście także zapłaciły za nie tyle, by nie miały żadnych długów wobec mego Ojca.

Była czwarta godzina – dodaje – kiedy Pan Jezus mi powiedział:

Teraz odchodzę. Wrócę, kiedy znów nadejdzie twoja kolej.

Wziął krzyż i zniknął, zostawiając mnie bez cierpienia”.

Odtąd długie godziny ekspiacji będą wracały dokładnie w chwili wyznaczonej przez Pana Jezusa, który idzie od jednej do drugiej z wybranych dusz, aby im powierzyć swój krzyż.

Po Komunii św., w środę, 27 lipca, Pan Jezus ukazuje się Józefie.

„Przychodzę odpocząć w tobie – mówi jej. – Chcę, abyś zapomniała o sobie, abyś Mnie pocieszała i abyś tak myślała o Mnie i tak gorąco Mnie ukochała, bym tylko sam zajmował twe myśli i pragnienia. Nie lękaj się cierpienia. Jestem dość potężny, aby się troszczyć o ciebie”.

Józefa mówi Mu natychmiast o dziele miłości, zaczętych poprzedniego dnia.

„Odpowiedział mi tak, jakbym Mu przypomniała jakąś wielką przykrość:

To jest wspólnota oziębła i rozluźniona.

Potem, trwając chwilę w milczeniu, mówił dalej:

Ale one będą moje. One wrócą do mego Serca! Aby je tam przywieść, wybrałem dziewięć żertw. Nad cierpienie złączone z moim Sercem nie ma nic wartościowszego. Tej nocy przyniosę ci mój krzyż. Przyjdę około północy, bo o tej porze wypada kolej na ciebie”.

Tego wieczoru zjawia się Matka Najświętsza, aby powierzyć Józefie pewną duszę w niebezpieczeństwie.

„Chciałabym – mówi jej – abyś do jutra wyteżyła całą swoją gorliwość dla uratowania jednego ukochanego dziecka. Jezus chciał ją mieć dla siebie i dał jej skarb powołania. Ale ona straciła go przez swą niewierność. Ma umrzeć jutro i to martwi Mnie najwięcej, że odrzuciła mój szkaplerz. Jakaż pociecha byłaby dla mego matczynego Serca, gdyby to dziecko dało się uratować!

Pobłogosławiła mnie i zniknęła.

Nie mogłam zasnąć tej nocy, bo byłam pełna niepokoju o tę duszę tak bliską wieczności, nie mówiąc już o bólu w boku, o koronie cierniowej i o zwykłych nocnych cierpieniach. Około północy zjawił się Pan Jezus z krzyżem. Pozostał obok mnie, ale bez krzyża, który poczułam na sobie, jako gniotący ciężar, gdy równocześnie dusza moja pogrążyła się w nieopisanym bólu”.

Rzeczywiście ciężar tego niewidzialnego krzyża, który opiera się na jej prawym ramieniu zgina Józefę w pół i zdaje się ją przygniatać. Oddech jej, już utrudniony bólem w boku, staje się jeszcze trudniejszy i daremny jest wszelki wysiłek, aby ją podtrzymać.

„Cierp odważnie – mówi jej Pan Jezus – w tym celu, aby oblubienice moje pozwoliły się przeniknąć strzałą miłości!

Z Jego Serca wydobywa się ognisty promień.

Ucałuj moje ręce, ucałuj także me stopy. Powtarzaj ze Mną: mój Ojcze! Czyż krew Twego Syna nie ma dostatecznie wielkiej wartości? Czego żądasz więcej? Jego Serca, ran i krwi? To wszystko ofiaruje On za zbawienie tych dusz.

Z Nim powtarzałam te słowa – zapisze Józefa nazajutrz. – A On trwał w milczeniu przez długie chwile. Myślę, że się modlił, bo miał ręce złożone i patrzył w niebo. Była godzina czwarta rano, kiedy powiedział:

Teraz zostawiam cię, bo inna z mych oblubienic oczekuje Mnie. Wiesz, że jest was dziewięć wybranych mego Serca! Wrócę jutro o pierwszej i znowu zostawię ci mój krzyż. Zostań z Bogiem! Byłem spragniony, a ty dałaś Mi pić. Będę więc twą nagrodą”.

W piątek, 29 lipca, o pierwszej po południu Jezus wraca ze swym krzyżem, jak to zapowiedział.

„Oto jestem – mówi – aby ci dać udział w cierpieniach mego Serca, uciśnionego i pełnego gorzkości”.

Oddaje jej swój krzyż i pogrąża ją w cierpieniu, którego doświadcza już od dwóch dni.

„Wiele krwi spływało z rany Jego Serca – zapisze Józefa.

Powtarzaj za Mną – mówi. – Ojcze Przedwieczny, spojrzysz na te dusze, okryte purpurą krwi Twego Syna Jezusa Chrystusa, żertwy, która nieustannie Ci się ofiaruje. Czyż ta krew, która oczyszcza, rozpala i trawi, nie będzie dość potężna, aby wzruszyć te dusze?

Pozostał w milczeniu przez parę minut. Ja powtórzyłam kilka razy Jego słowa. Potem rzekł z mocą:

Tak, chcę, aby one wróciły do Mnie. Chcę, aby rozpały się gorącą miłością, skoro ja spalam się dla nich z bólu i miłości!

Potem dodał ze smutkiem:

O, gdyby dusze wiedziały, jak gorąco pragnę się im udzielać! Ale jak niewiele z nich to rozumie i jak ranią moje Serce!

Pocieszałam Go, jak mogłam; powiedziałam Mu, żeby zapomniał trochę o tych duszach, które Go obrażają, a myślał raczej o tych, które Go pocieszają i miłują. Jego Serce zdawało się rozszerzać na te słowa i rzekł:

Ja jestem jedynym szczęściem dla dusz. Dlaczegoż one oddalają się ode Mnie?

Panie, nie wszystkie się oddalają, a jeśli często upadamy, to dlatego, że jesteśmy słabe. Ty wiesz to dobrze! – powiedziałam.

Upadki, to drobna rzecz. Znam nędzę dusz. Ale chcę, aby nie były głuche na moje wezwanie i aby nie odsuwały mych rąk, kiedy je wyciągam, aby je podnieść z upadku.

Spędziłam tak czas od pierwszej do czwartej po południu, ofiarując Ojcu Przedwiecznemu krew i zasługi Jezusa Chrystusa, powtarzając modlitwę, której mnie nauczył”.

W ogarniającej ją ciszy, Józefa pracuje dalej, gdy tylko Jezus zabiera swój krzyż. Ale dusza jej nie traci z oczu bolesnej intencji, której tajemnicę nosi w sobie. W sobotę, dnia 30 lipca wieczorem, nadchodzi znów godzina jej straży.

„Szłam schodami do pensjonatu kiedy spotkałam Pana Jezusa z krzyżem. Powiedział mi:

Czekam na ciebie!”

Józefa prosi Go o pozwolenie, aby odnieść na miejsce pracę, którą trzyma w ręku.

„Potem poszłam do mojej sypialni i już Go tam zastałam; czekał na mnie”.

Wtedy mówi Mu o tej duszy, niewiernej swemu powołaniu, którą poleciła jej Matka Najświętsza.

Od wczoraj, kiedy szatan wywarł na niej swą piekielną wściekłość, Józefa wie od swej Matki Niebieskiej, że to umiłowane dziecko Maryi wyszło zwycięsko z ataków szatańskich. Ale poprzedniej nocy dusza ta ukazała się jej pogrążona w mękach czyśćcowych, błagając o modlitwę, aby skrócić jej cierpienia. Pod silnym wrażeniem tego pierwszego zetknięcia się z czyśćcem Józefa zwierza się swemu Panu:

„Panie, jeśli takie są katusze osoby świeckiej, to cóż czeka duszę zakonną, która nie korzysta z udzielonych sobie łask?

To prawda – odpowiada Pan Jezus, a potem podnosi ją na duchu z dobrocią. ***Kiedy któraś z moich dusz upadnie, jestem zawsze przy niej, aby ją podnieść, jeśli tylko upokarza się z miłością. Nędza takiej duszy, której jedynym pragnieniem jest uwielbiać Mnie i pocieszać, nie jest dla Mnie przeszkodą w miłości. Przez swoje upokorzenie otrzymuje ona łaski dla wielu innych.***

Kocham pokorę, a ileż dusz oddala się ode Mnie przez pychę!

Chcę, aby twe ofiary i twa gorliwość pociągnęły do mojego Serca zwłaszcza te dusze, które Mnie są poświęcone; niech to pragnienie dawania Mi dusz i otoczenia Mnie miłością przenika cię, a twa miłość niech Mnie pociesza.

Potem Pan Jezus pozostał długo w milczeniu – zapisze Józefa. – Mówiłam Mu wiele różnych rzeczy, aby Go pocieszyć i powiedziałam Mu o jednej duszy, która potrzebuje Jego pomocy.

Jeśli ona nie będzie szukała siły w moim Sercu – odpowiedział – to gdzie ją znajdzie? Miłość daje siłę, ale trzeba zapomnieć o sobie.

Wtedy powiedziałam Mu: Panie, przebac nam, jesteśmy takie słabe!

Kiedy jakaś dusza pragnie gorąco być Mi wierna, Józefo, Ja podtrzymuję jej słabość i właśnie jej upadki przyzywają silniej moją dobroć i miłosierdzie. Żądam tylko, aby, zapominając o sobie, upokarzała się i czyniła wysiłki nie dla własnego zadowolenia, ale dla mojej chwały”.

Nadeszła owa środa, 3 sierpnia, kiedy to Pan Jezus po zdobyciu tego grzesznika, który tyle kosztował Józefę, ukazał się jej mówiąc:

„Ten grzesznik? Jest teraz w moim Sercu!”

Tego samego wieczora Józefa, wchodząc do sypialni i uchylając zasłonę swej alkowy, znajduje tam już swego Pana, który czeka na nią z krzyżem:

„Weź mój krzyż – mówi jej – przychodzę odpocząć w tobie. Gdyby dusze zakonne wiedziały, jak Ja je kocham i jak one ranią Mnie przez swą oziębłość lub miernotę! Te dusze nie rozumieją niebezpieczeństwa, na jakie się wystawiają, bagatelizując swoje słabości. Zaczynają od małej niewierności, a kończą na rozluźnieniu. Dziś pozwolą sobie na małą przyjemność; jutro przejdą mimo obok natchnienia łaski i powoli, nie zdając sobie z tego sprawy, stają się ozięble w miłości”.

I aby zrozumiała, co stanowi jedyne zabezpieczenie pełnej wierności, Pan Jezus daje jej następującą ważną lekcję:

„Nauczę cię, Józefo, z jaką prostotą i pokorą powinnaś otwierać duszę przed swą matką”.

Po czym omówił szczegóły tego, czego od niej wymagał i rzekł:

„Chcę, byś została świętą, bardzo świętą, ale zostaniesz nią tylko na drodze pokory i posłuszeństwa. To wszystko stopniowo ci wyjaśnię”.

A potem przed odejściem, dodał:

„Miej stale przed oczyma, a w sercu głęboko wyryte, te dwie zasady:

Po pierwsze – jeśli Bóg twój zatrzymał swe spojrzenie na tobie, to po to, aby lepiej objawić swą moc przez wzniesienie wielkiej budowli na przepaści nędzy. Po drugie – jeśli On chce cię prowadzić na prawo, a ty chcesz iść na lewo, to zguba twoja jest pewna.

A wreszcie, Józefo, niech wynikiem tego wszystkiego będzie w tobie prawdziwe poznanie twej nędzy i zupełne oddanie się w ręce Boga”.

Ta lekcja ufności i pokory jest tak droga Sercu Pana, że często i silnie będzie ją jeszcze podkreślał.

W notatkach Józefy znajdują się następujące rady, starannie przechowane:

„Chcę ci dać poznać najdelikatniejsze pragnienia mego Serca. Powiedziałem ci już z jaką prostotą masz powierzać się swej matce i otwierać przed nią swą duszę, nie zostawiając najmniejszego zakątka, którego by nie przeniknęła.

Chciałbym ci zwrócić dziś szczególną uwagę na to, byś nie straciła ani jednej sposobności do upokorzenia. Kiedy masz swobodę spełnić lub opuścić jeden z tych małych, kosztujących cię aktów, idź i uczyn go.

Chcę, abyś wiernie zdawała sprawę matce z uczynionych wysiłków i ze sposobności, które wykorzystawałaś lub straciłaś. Im jaśniej poznasz, czym jesteś, tym lepiej zrozumiesz, kim Ja jestem.

Nigdy nie idź wieczorem na spoczynek z jakimś cieniem w duszy. Polecam ci to usilnie. Jeśli popełnisz jakieś uchybienie, napraw je natychmiast. Pragnę, aby twoja dusza była czysta jak kryształ.

Nie lękaj się, jeśli jeszcze nie raz upadniesz. Bo tylko niepokój i zamieszanie oddala dusze od Boga.

Chcę, abyś była bardzo mała i pokorna i zawsze uśmiechnięta. Tak, chcę, byś żyła w radości, ale staraj się być zawsze surowa dla siebie. Wybieraj często to, co cię kosztuje, pozostając zawsze radosną i wesołą, bo służąc Mi w pokoju i radości, przyniesiesz memu Sercu najwięcej chwały”.

Te tak jasne wskazówki, utrzymują Józefę na pewnej drodze, a równocześnie pouczają, że jest to droga, którą mają iść za Panem jego współpracownicy w dziele odkupienia.

W ten sposób przebiega „to wielkie przedsięwzięcie”, jak nazywa je Pan Jezus. Józefa dźwiga dalej krzyż, który Jezus podaje kolejno swym dziewięciu wybranym, na intencje powrotu dusz zakonnych do Jego Serca. Wreszcie to dzieło dobiega końca.

„Podczas Mszy świętej – zapisze Józefa dnia 5 sierpnia, w pierwszy piątek miesiąca – zjawił się Pan Jezus, jaśniejący pięknnością.

Chcę – powiedział – abyś się spalała z miłości dla Mnie. Dałem ci już zrozumieć, że szczęście znajdziesz jedynie w moim Sercu. Chcę, abyś Mnie miłowała, bo łaknę miłości i abyś gorzała pragnieniem, by także inni Mnie kochali. Jedynie to pragnienie niech będzie pokarmem twego serca.

Powiedziałam Mu bardzo wiele, a Jezus mówił dalej:

Co dzień, po Komunii świętej powtarzaj z największą gorliwością: O Serce Jezusa, niech cały świat rozpali się Twoją miłością!”.

W tej żarliwości spędza Józefa cały ten dzień, „gorejąc z pragnienia”, jak sama napisze.

Okolo siódmej wieczorem idzie do sypialni. Pan Jezus czeka tam na nią.

„Weź mój krzyż – mówi – i chodźmy cierpieć za moje dusze”.

Po chwili ciszy dodaje:

Skoro oblubienice moje dobrze rozważyły, że jestem samą miłością i że moim największym pragnieniem jest być kochanym, to dlaczego tak się obchodzą ze Mną?”

I wyjaśnia jej jaką wartość nadaje miłość najmniejszym wysiłkom:

„Gdy jakaś dusza spełnia akt, który ją kosztuje, ale dla interesu lub dla przyjemności, a nie z miłości, zyskuje niewiele zasług. Natomiast bardzo mała rzecz, ofiarowana z wielką miłością, pociesza moje Serce do tego stopnia, że Ono pochyla się nad tą duszą, zapominając, że jest słaba i nędzna.

Tak – powtarza Pan Jezus – moim gorącym pragnieniem jest być kochanym, Gdyby dusze знаły nadmiar mej miłości, czyż mogłyby na nią nie odpowiedzieć? Dlatego ciągle ich poszukuję i niczego nie szczędzę, aby do Mnie wróciły.

To wszystko mówił w sposób przejmujący; był to krzyk miłości! Pozostał następnie długo w milczeniu i jakby na modlitwie. Około jedenastej w nocy odszedł, mówiąc:

Cierp z wielką miłością. Bez ustanku ofiaruj moją krew za dusze. A teraz oddaj Mi krzyż”.

Miną jeszcze trzy dni, w czasie których do tajemniczych cierpień, jakie dają Józefie udział w krzyżu Pana, przyłączy się ofiara, którą ma złożyć cały dom w Feuillants: zwyczajne w rodzinach zakonnych przesunięcia wymagają właśnie od Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa zmiany przełożonej. Józefa, tak jak wszystkie jej matki i siostry, bierze udział w tej ofierze pełnej zasługi, którą Pan Jezus posłuży się dla dokończenia swego dzieła.

Poniedziałek, 8 sierpnia, będzie dla Feuillants jednym z tych drogich Sercu Jezusa dni, w którym matka przełożona i jej duchowe córki, zjednoczone w pragnieniu złożenia wspólnej i serdecznej ofiary, w duchu tej ofiary składają swoją rozłakę.

Po Komunii św. ukazuje się Józefie Pan Jezus:

„Chcę, aby te dusze niezwłocznie do Mnie wróciły. Módl się ustawicznie, aby się dały przeniknąć łasce. Choćbyś nie mogła nic więcej dać nad to pragnienie, aby Mnie kochano, to już będzie dużo. Serce moje dozna ulgi, bo takie pragnienie to miłość!

Wkrótce – mówi Pan Jezus dalej – te dusze zakonne zaczną rekolekcje. Ofiaruj się, aby się dały opanować miłości”.

Wieczorem, około siódmej, w blasku jaśniejącym z Jego Serca i ran, Jezus wraca, ale tym razem bez krzyża. Józefa nie śmie wierzyć szczęściu, które przeczuwa, widząc promienne oblicze swego Pana. Prosi Go o krzyż.

„Nie – odpowiada Pan Jezus – te dusze nie ranią już mego Serca! I – dodaje – dzisiaj przyjąłem za nie ofiarę tego domu, w którym znalazłem dużo miłości.

Ta wspólnota zakonna zaczyna jutro swoje rekolekcje i wkrótce stanie się dla mego Serca przybytkiem wielkiej pociechy”.

W ten sposób zakończyła się ta historia Bożego miłosierdzia. Józefa także miała rozpocząć nowy okres swego życia.

ⁱ Według przedsoborowego rytu ślubów „Coram Hostiam” (przed Hostią w czasie przyjmowania Komunii Świętej).